

OPIEKUN POLSKICH DZIECI.

Nr. Lwów dnia 1. Marca 1869. 7.

Szląsk.

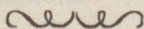
(*Dokończenie*) W krótce książęta szląscy tak się rozrodzili, a Szląsk tak się rozdrobnił, że aż 23 księztw naliczyć w nim można było. Nazywały się one: wrocławskie, opolskie, cieszyńskie, głogowskie, lignickie, żegańskie, oleśnickie, cieniawskie, niemodlińskie, brzegskie, jaworskie, świdnickie, wołowskie, raciborskie, ziembickie, karniowskie, opawskie, koźlińskie, strzeleckie, toszkowskie, gliwickie, olawskie, oświecimskie, i rybnickie. Mało z tych książąt było zdatnych do dobrych rządów; wydzierali oni sobie nawzajem posiadłości i często niegodziwie postępowali z sobą. — Trudnoby pisać o wszystkich, ale o głośniejszych powiemy słów kilka. Biskupi szląscy dostali od Papieża i książąt szląskich znaczne przywileje, posiadali przeto wielkie dobra i dochody. Otóż książe wrocławski Henryk IV. napadł zbrojnie na biskupa Tomasza, który praw swoich bronił skutecznie, bo był zupełnie niepodległy władzy świeckiej księcia. Cały Szląsk podzielił się na dwa obozy, ale przy Henryku była siła, więc biskup Tomasz udał się z pokorą do Henryka, który mu też powrócił dobra zabrane. Wprzód jeszcze z Tomaszem biskupem wrocławskim wojował o różne daniny i prawo sądzenia

w dobrach duchownych, Bolesław Łysy książe lignicki zwany Rogatką albo rogatą duszą, bo przez swe liczne sprawki otrzymał to nazwisko. Był to wielki hulaka, utracyusz, rospustnik, a dla żony tak niedobry, że musiała biedna uciekać pieszo do rodziców na Pomorze. On to dla wydarcia dóbr albo pieniędzy, zaczajał się po drogach na braci książąt i póty ich więził, aż wydusił co żądał. Ściągał on też gwałtem pieniądze i od biskupa Tomasza, przeto Papież rzucił na niego klątwę i kazał ogłosić wojnę krzyżową przeciw niemu. Wtedy to książę w pokorę, i w sto rycerzy i pachołków ubranych w koszule wełniane i boso do Wrocławia przyjechał po rozgrzeszenie i wynagrodził biskupowi szkody wyrządzone.

Te wszystkie rozboje i napady po drogach, były od dawna w zwyczaju u Niemców; że zaś książęta szląscy we wszystkiem do nich podobnymi zaczęli się stawać, więc też i prawo pięści zaprowadzali u siebie. Był wtedy na tronie polskim Władysław Łokietek, król zacny, kochający kraj swój i prowadzący srogie wojny z Niemcami, ale książęta szląscy nie chcieli mu pomagać, tylko zaprzedawali się powoli to Niemcom to Czechom; jeden tylko Bolesław książe świdnicki na Szląsku, pozostał książęciem udzielnym, to jest takim, który nie chciał podlegać ani cesarzowi ani królowi czeskiemu. — Z tymi zniemczałymi książętami musieli królowie polscy niejedną prowadzić wojnę. Za króla Kazimierza Jagielończyka kilku książąt z Górnego Szląska, kochających Polskę, łączyli się chętnie z królem Kazimierzem, który też przyłączył księztwo oświecimskie do Polski, a następca jego Jan Albrecht kupił księztwo zatorskie na własność. Ten sam król przyłączył jeszcze księztwa opawskie i głogowskie do kraju, ale na krótko, bo był zmuszony wkrótce powrócić je Czechom, poczem Szląsk dostał się wraz z Czechami pod panowanie austryackie (w roku 1526).

Późniejsi królowie polscy chcieli Szląsk nazad odzyskać, ale zawsze znaleźli ku temu przeszkody w srogich wojnach, które prowadzić musieli. Największa z późniejszych czasów wojna na Szląsku była wtedy, kiedy się przez 30 lat książęta katoliccy z luterańskiemi bili. Po raz ostatni królowie polscy na lat kilkanaście otrzymali posiadłości w Szląsku w roku 1645. Cesarz austryacki zastawił Władysławowi IV. królowi polskiemu, księztwa opolskie i raciborskie za 700,000 dukatów. Rządził w tych księztwach brat królewski Kazimierz Zygmuntowicz, a kiedy umarł, dostały się bratu jego Karolowi biskupowi wrocławskiemu. Jan Kazimierz jak wstąpił na tron polski, objął te dwa księztwa i ustąpił je swojej żonie Maryi Ludwice, a od niej nabył je cesarz austryacki dwieście lat temu.

Właśnie wtedy umarł ostatni książe szląski, pochodzący z Piastów polskich, który zarządzał księztwami: lignickiem, wrocławskiem i brzegskiem. Po wojnach Austryaków z Prusakami, które przez siedm lat prowadził król pruski Fryderyk II., zawarto pokój sto lat temu, a przez ten pokój księztwa na Szląsku: karniowskie, cieszyńskie i opawskie zostały przy Austryi, reszta zaś dostała się Prusakom.





Wiersz na stuletni obchód zwycięztwa Jana Sobieskiego pod Wiedniem w roku 1863.

Sto lat ubiegło, jak Polaków skronie,
Pysznym się laurem niegdy zieleniły;
Gdy raz ostatni w jednomyślnem gronie —
Chwała z ich sercem połączyła siły,
Że śmiało rzec mogli sąsiedzkiej dumie:
„Niech zna Europa, co wolny lud umie!"

Kiedy pod Wiedniem błysnęły miesiące,
Strach był ostatni padł na chrześcijany . . .
Któż wtenczas dźwignął mocarstwo ginące?
Gromca niewiernych, Jan z nieba zesłany.
Poszedł, obaczył — i swój lud postawił;
Rozproszył Turków — a Niemce wybawił.

Jeszcze te dęby stoją nad Dunajem,
Między którymi pohaniec się chował;
Za obcym Polak gdzie obstając krajem,

Krwią nieprzyjaciół wart bystry farbował;
Chociaż ta farba zniknęła w Euksynie*),
Ale tych brzegów świadectwo nie zginie.

Stojąc te mury, te kościoły dawne,
Co drzały na moc szturmującej ręki,
Niechaj przypomną to witanie sławne,
Jak huczne niebu śpiewano podzięki,
Kiedy mąż pełen i męztwa i wiary,
Zdobyte Bogu poświęcał sztandary.

Sława naówczas trzymająca z nami
Bronić radziła niewdzięczne sąsiady:
Po nad pysznemi wznosząc się Tatrami,
Śpiewała nasze wspaniałe pradziady.
A na jej trąbę świat pełen zazdrości,
Winszował Polsce — męztwa i ludzkości. —

Koźmian.

Brat kochający.

Antoś z Bronisławką siostrą swoją, odwiedzał niekiedy w sąsiedztwie pana Uprzejmickiego: przyjaciela swoich rodziców. Pewnego dnia wezwał on dziatki, aby za tydzień przyszli do niego na brzoskwinie, które już dojrzeją. Tym razem przyszedł tylko sam Antoś, Bronisławka bowiem zasłabła i w łóżku pozostać musiała. Ta wiadomość mocno zasmuciła pana Uprzejmickiego: żałował on Bronisławki, bo była to grzeczna dziewczynka. Po chwili pan Uprzejmicki udał się z Antosiem do ogrodu. Tam oprowadzając swego małego gościa i pokazując mu rozmaite piękne kwiaty i rośliny, doprowadził go nareszcie do drzewa okrytego prześlicznemi dostałemi brzoskwiniami. Zerwał jednę i ofiarował ją Antosiowi. Chłopczyna chciał już skosztować owocu; w tem przypomniał sobie chorą siostrę w domu; spiesznie więc odjął od ust brzoskwinię, starannie obwinął ją w liść winny i ostrożnie w ręku trzymał. Pan Uprzejmicki uważając to dobrze, zapytał Antosia, dla czego nie pożywa swojej brzoskwini. — „Schowam ją dla mojej chorej siostry!” odpowiedział mały Antoś. Dobre serce dziecka podobało się panu Uprzejmickiemu. Ten chcąc wynadgrodzić piękny zamiar chłopczyka, zerwał z drzewa jeszcze piękniejszą brzoskwinię, a podając ją swemu gościowi, prosił go, aby przyjął dla siebie. — Wdzięczny Antoś podziękował gospodarzowi za brzoskwinie i w krótce z nim się pożegnawszy, uradowany powrócił do domu. — „Patrz, kochana mamo!” rzekł pokazując matce dar otrzymany, „patrz, jakie piękne brzoskwinie dostałem od pana Uprzejmickiego. Ta brzoskwinia dla mamy, a ta dla Bronisławki.” — Zacna matka mocno się ucieszyła dobrem sercem synka swego, ale brzoskwini nie przyjęła, mówiąc, że jej dość na tem, kiedy widzi dobre serce Antosia. Po chwili matka zaprowadziła go do łóżeczka Bronisławki, dla której przyniósł brzoskwinię. Możecie sobie wystawić, kochane dzieci, jak serdecznie ucieszyła się dziewczynka z pięknej brzoskwini, a nadewszystko z tego, iż posiada dobrego braciszka, który o niej tak czule pamięta. To też niespodziewana radość, uzdrowiła w krótce chorą dziewczynkę.

---

*) W morzu.

Wiadomości z nauk przyrodniczych.

Wstęp.

Od czasu, w którym myśl człowieka zwrócona na otaczające go przedmioty, stawiać mu zaczęła pytanie, z kąd się wzięły, i jaki jest cel, do którego przeznaczone zostały, obudziła się w nim żądza badania zjawisk natury, badania ziemi na której wzrasta, — dochodzenia jej początku, styczności z ciałami ją otaczającemi, jednem słowem ta myśl wprowadziła go w dziedzinę nauk przyrodniczych. Badając naturę, poznajemy doskonałość Boga jej Stwórcy; na tem polu zdolni jesteśmy, wyjaśnić sobie różne zagadki w życiu napotykane.

Znali tę wielką ważność studjowania natury, starożytnych Egipcjan kapłani i z tąd nad ludem swoim ciemnym, nieograniczoną posiadali przewagę. Nauki przyrodnicze długo w kolebce pozostawały, uczeni walcząc z barbarzyństwem średnich wieków. spostrzeżenia swe w tajemnicy zachowywać musieli, aby od ciemnej zgrai na potępienie za czarnoksięztwo skazanymi nie zostać. Tak sławny fizyk Galileusz zapytany przez ogrodników, dla czego przy pompowaniu studnia postawiona w ich ogrodzie wody nie wydawała? odpowiedział, „natura boi się czczości" — odpowiedź nie pojęta w nauce, fałszywa w zasadzie. Galileusz znał już ciśnienie powietrza, wiedział że jego prawa, podnoszą wodę w pompie, lękał się jednak objawić podobnego zdania, aby nie być za czarnoksiężnika poczytanym. — Dziś nauki przyrodnicze odniosły tryumf i coraz szybciej na wytkniętej postępują drodze; ważność ich ocenioną została, skoro się przekonali ludzie, że konieczniejszemi dla nich się stały od znajomości wielu innych nauk. Jakże można uczyć się dziejów Rzymian i Greków, a niewiedzieć z kąd i jakim sposobem powstaje deszcz, śnieg, tęcza, grad, ciepło i mróz, pioruny, burze i wiatry? jak można nie znać własności ziemi, na której żyjemy — nie znać życia zwierząt, które nam służą ku pożytkowi lub zabawie? Dla tego też postanowiliśmy obeznać naszych czytelników z prawdami i faktami co chwila napotykanemi w życiu, rozpoczynając tworzeniem się wszechświata, oraz utworzeniem się ziemi naszej, a następnie postawiwszy na niej człowieka i zwierzęta — opiszemy różne zjawiska natury.

Pismo święte uczy nas, że na początku nie było nic — był tylko sam Bóg. — Bóg postanowił stworzyć ten świat, nie w jednej jednak chwili, ale jak powiada Mojżesz, przeznaczył na to 6 dni. Lecz przytem zaraz nadmienia, że nie było słońca — nie było ziemi, gwiazd, księżyca, Bóg je dopiero później stworzył, — dzień więc o jakim mówi, musiał być różnym od naszego. I rzeczywiście zastanawianie się nad przemianami, jakich dziś ciała ziemskie doznają, zbadanie własności ziemi naszej, o tyle o ile można było to czynić z planet położonych z nią w jednym systemacie obrotowym —domyśliwszy się własności materji, która ją tworzy, wnieść musimy, że Bóg nie stworzył wszystkiego w dzisiejszym stanie, ale że stworzył siły fizyczne i chemiczne i niezmienne, aby wszystko co podlega ich działaniu, dążyło do zamierzonego celu. Aby zrozumieć zmiany, jakim podlega ziemia, zastanowić się należy nad siłami, i nad skutkami, jakie te siły w ciałach sprawiają.—Pod imieniem ciała rozumiemy wszystko, co tylko zajmuje jakiekolwiek miejsce w przestrzeni—z tąd nie tylko ciała twarde, lecz płyny, a nawet gazy, powietrze, jak para wody, i t. d. są ciałami, bo koniecznie zajmować muszą miejsce w przestrzeni.

Przestrzeń, o której ciągle nam mówić przyjdzie, jest to obszar świata, który sobie tylko w umyśle wystawić możemy, — obszar nie posiadający początku i końca. Ciała znajdują się w owej bez granic przestrzeni, i odbywają jak powiedzieliśmy wyżej różne w niej zmiany i ruchy. Lecz ciała same przez się są bezwładne, o tem dobrze wie każdy, dla czego stół nie chodzi? nie lata książka lub dom? — ileż to razy słyszeć się daje, że ten lub ów ma bezwładną rękę lub nogę? — Wymawiając wyraz bezwładność, domyślamy się braku ruchu, bezwładność jak się zaraz przekonamy, jest własnością ciał; lecz przecież nie zostaje wszystko w spoczynku — na ziemi odbywa się ciągłe życie, życie nie może być bezwładnością, bo za tem wyobrażeniem w ślad

koniecznie śmierć postępować musi, — wnosimy więc, że muszą istnieć pewne przyczyny życia — to jest ruch wywołujące, temi przyczynami są siły.

Siły działają ciągle, bezprzestannie, a jeźli nie zawsze są zdolne wywołać ruch, wypada to nie od ich bezczynności, ale od tego, że na jedno ciało kilka ich razem działać może i jedna drugiej przeszkadza, jedna drugą znosi.

Wyobraźmy sobie, że fabrykant zrobił wóz z dwoma dyszlami, że z jednej i z drugiej strony konie założone być mogą; gdy z obu stron założemy jednakową liczbę koni, jednaką posiadających siłę i jednocześnie zniewolimy je do ciągnięcia wozu, wóz będzie stał w jednem miejscu — na krok się nie ruszy — dotąd, dopóki siła jednych koni nie zdoła przezwyciężyć siły drugich koni. Przypuśćmy znowu, że ciepło topi lód, ale lód ten w takiem umieściliśmy naczyniu, że go ciągle oziębiać możemy; gdybyśmy zdołali o tyle stopni podwyższyć ciepło, o ile zniżamy zimno, lód z pewnością się nie stopi. Otóż powiadamy, że tak na wóz jak na lód działały pewne przyczyny, których my widzieć nie możemy, a tylko ze skutków sprawionych, o ich naturze i wielkości wnosimy; przyczyny te, ruch wywołujące, zowiemy siłami. Widząc więc skutki sprawiane przez siły, podzieliliśmy je sobie na dwa rodzaje: jedne działają na ciała znajdujące się względem siebie w wielkiej odległości, drugie działają na ciała, gdy są nadzwyczaj do siebie zbliżone; pierwsze zowiemy siłami fizycznemi i drugie chemicznemi.

Siły działają ciągle na ciało, nie ma momentu wolnego od ich działania, to też skutki ich widzimy ciągle; skutki powolne, gdy siły są słabe, gwałtowne kiedy moc sił jest wielką. Zmiany tedy w ciałach spostrzegane, są wynikiem działania rozmaitych sił. Gdy ciało jest w spoczynku, nie powiadamy aby siły działać przestały, lecz że one są w równowadze, t. j. że działanie jednej pokonywane jest działaniem drugiej, równej pierwszej sile.

Teraz sobie zapewne wytłómaczycie kochani czytelnicy, dla czego pewne ciało biegnie prostą drogą? bo siła na nie działająca, prowadzi je w kierunku linii prostej; dla czego ciało w biegu się kręci, opisuje różne koła, różne łamane linje? dla tego że albo działanie siły ciągle się zmienia, albo też kilka sił na ciało działa i jedna zmienia ruch już przez drugą sprawiony, albo też ciało podlega działaniu kilku sił jednocześnie.

Kamień rzucony z góry, nie pada w kierunku takim, jaki mu siła ręki nadaje, bo ten kamień podlega jednocześnie działaniu dwóch sił, sile ręki i sile ciągnącej go ku ziemi; z tąd upada ukośnie do ziemi, kiedy ten sam kamień rzucono zupełnie ku niej prosto, leci prawie w kierunku siły rzucającej. W pierwszym razie, siła rzutu ręki sprzeciwiła się ciągnieniu ziemi i z tąd nastąpić musiała między niemi pewna walka, dopóki silniejsza ziemia nie pokonała słabszej ręki — w drugim razie siła ręki z siłą ziemi była w zgodzie, dla tego nadały ruch kamieniowi po takiej linii, jakąby biegł gdyby tylko ręka lub tylko ziemia nań działała.

Człowiek jest niekiedy w możności postawić te siły w korzystniejszych warunkach, to jest działanie ich ku swej zastosować potrzebie. Gdy chcemy prędko jechać, smarujemy osie, bo nas doświadczenie uczy, że w tych osiach mieści się jakaś przyczyna, jakaś siła, bieg wozu wstrzymująca oporem zwana: i że ona słabnie w miarę gładkości osi, dla tego powiększamy gładkość smarując osie tłustością lub smołą.

Gdy chcemy, aby się miedź ze srebrem połączyła, nie wkładamy do tygla bryły tych metali, lecz musiemy je skrobać na delikatny proszek, co przecież siły nie zmienia, a stawia ją tylko w warunkach dla jej działania korzystniejszych, bo siła chemiczna w podobnych razach działająca będzie silniejsza, im cząstki dwóch ciał ściślej ku sobie będą zbliżone.

Łącząc wodę z winem, mieszamy ją, aby cząsteczki wody lepiej się stykały z cząsteczkami wina. Rozpuszczając cukier w herbacie, mieszamy łyżeczką dla sprawienia tego samego skutku.

Pójdźmy dalej — widzieliśmy nieraz parę wychodzącą z gotującej się wody — dla czegoż woda w karafce stojąca, nie paruje? — bo siła ciepła jest za mała. Dla

tego więc aby parowała, musimy dodawać ciepła, co uczynimy przystawiając wodę do ognia: wszak i tu nic nowego nie tworzymy, stawiamy tylko wodę w korzystniejszych względem siły ciepła warunkach. Ta sama woda przy zniżonem cieple, w lód się zamieni, a jednak nie przestanie być wodą. Z tąd mamy w naturze ciała stałe czyli twarde, płynne czyli ciekłe i gazowe czyli lotne, stosownie do tego w jakich się one znajdowały okolicznościach.

Do pierwszych należą: kamienie, metale, drzewo i t. p.; do drugich woda, wino, alkohol, merkurjusz i t. d.; do gazów: powietrze, pary, i t. d.

Wszystkie były poprzednio gazami, a stan ich dzisiejszy dowodzi tylko zmiany warunków, w jakich obecnie pozostają. Siły te istniały dawniej niż materja, istniały więc przy tworzeniu się świata. Bóg stworzywszy te wszystkie przyczyny, rzucił w świat materję, z której on miał być utworzony, w postaci gazu nadzwyczaj delikatnego, eterem zwanego.

Gaz ten napotkał już stworzone siły fizyczne: ciepło, ciężkość, elektryczność i t. d. i chemiczne przyciąganie, i uległ ich działaniu. Rozpoczął zataczać koła, zastygł na massę cokolwiek gęstszą w postaci obłoku, i rozdzielił się na części a części te zataczały koła około jednego punktu stałego, w którym złożoną niejako była siła ciepła. Ale te obłokowe materje rozmaicie były od punktu stałego oddalonemi; na więcej ku niemu zbliżone działało mocniej ciepło, na bardziej odległe słabiej, z tąd zrobiły się jedne mniej, drugie więcej twarde; punkt stały stanowił słońce, obłoczki w ruch wprawione planety.

(*D. c. n.*)

Powinszowania zastosowane do różnych okoliczności.

W dzień imienin dziadka.

Ja od Ciebie Dziadziu miły
Wiele otrzymałem,
Ale Tobie z braku siły
Jeszcze nic nie dałem.

Przyjm dzisiaj w znak miłości
Szczerość serca mego,
Że i ja chcę w pobożności,
Dożyć wieku Twego.

I ja Dziadziu także dziecie,
Nie wiem jak Ci powinszować,
Lecz pokąd będziesz na świecie,
Będę Cię kochać i szanować

W dzień imienin babki.

Moja Babciu wnuczki Twoje.
Życzą szczęścia, pomyślności!
Już przetrwałaś życia znoje,
Teraz pora szczęśliwości.

Ciesz się szczęściem Twoich dzieci
I wnuków co Cię kochają,
Przyjmij szczere ich życzenia,
Niech długo nam jeszcze świeci
Przyjemność Twego spojrzenia,
Twe wnuki Niebo błagają.

Tygrys.



Tygrys, zwierzę najdrapieżniejsze i najokrutniejsze na świecie, należy podobnie jak lew do kociego rodzaju. Wielkości dorosłego źrebięcia, jest on czerwono-brunatnej farby, z czarnemi pręgami po całem ciele. Kły i pazurí ma bardzo ostre, a przytem posiada tak nadzwyczajną siłę, że nawet konia z łatwością uwlecze. — Tygrysy żyją w Azyi, a szczególnie w Indyach, gdzie są okropną plagą dla mieszkańców, bo nietylko pożerają bydło i owce, ale i wielka ilość ludzi staje się ich łupem. Tak przed kilku laty w jednej okolicy Indyi zażarły tygrysy w przeciągu dwóch lat 80 ludzi, zatem możecie sobie wystawić, jak wielce jest ten zwierz szkodliwym. Mieszkańcy starają się go też wytępić i w tym celu urządzają wielkie polowania, przy których zdarzają się dość smutne wypadki.

Ponieważ tygrys jest najokrutniejszem zwierzęciem, i nic nie potrafi go odwieść od krwi pragnienia, przeto nielitościwego i okrutnego człowieka zwykle porównują z nim, mówiąc, iż ma tygrysie serce.

Rady dla kochanych dzieci.

-- Przestrzegam was kochane dziatki, abyście nie maczały kupne opłatki do listów na języku, albowiem chemiczny rozbiór tychże wykazał, że farbują je szkodliwemi dla zdrowia substancyami.

Oczyszczenie ram złoconych zbrudzonych lub zepstrzonych przez muchy, uskuteczni się z łatwością, gdy się ramę złoconą zwilży winnym octem, po kilku minutach opłócze w zimnej wodzie, a następnie osuszy przy umiarkowanem cieple.

Atrament wyborny i tani, sporządza się w ten sposób: gotuje się 18 łutów sproszkowanych galasówek w 3 kwartach wody deszczowej, dopełniając wyparowaną wodę świeżą ilością, tak, aby po odcedzeniu było 3 kwart płynu, do którego dodaje się 6 łutów czystego koperwasu i tyle gumy arabskiej sproszkowanej, i zlewa do flaszek do późniejszego użytku. — Dla zapobieżenia tworzeniu się pleśni, dodaje się doń kilka kropel kreozotu. — Wszystkie te materyały kupuje się w aptece.

ZAGADKA.

Jestem polny, ogrodowy,
Pieszy konny jak mnie chcesz.
Na potrawę bardzom zdrowy,
Jak to nawet z siebie wiesz.
Lecz gdy głowę mnie utniecie,
Wywinie się imie z tąd.
Był to Święty na tym świecie,
Ale nie wiem już też z kąd.

Jest patronem od zarazy,
Bo kiedy panował mór,
Poświęcał się wiele razy,
I poświęceń dał nam wzór.
Któż ja jestem? nie tak łatwo
Zaraz zgadnąć imię me,
Ale pomyśl trochę dziatwo,
Łamigłówkę zgadniesz tę.

Rozwiązanie zagadki podanej w Nr. 6. — **Wiatr.**

Wydawca i odpowiedz: redaktor **K. Stupnicki.** Z drukarni krajowej M. F. Poremby